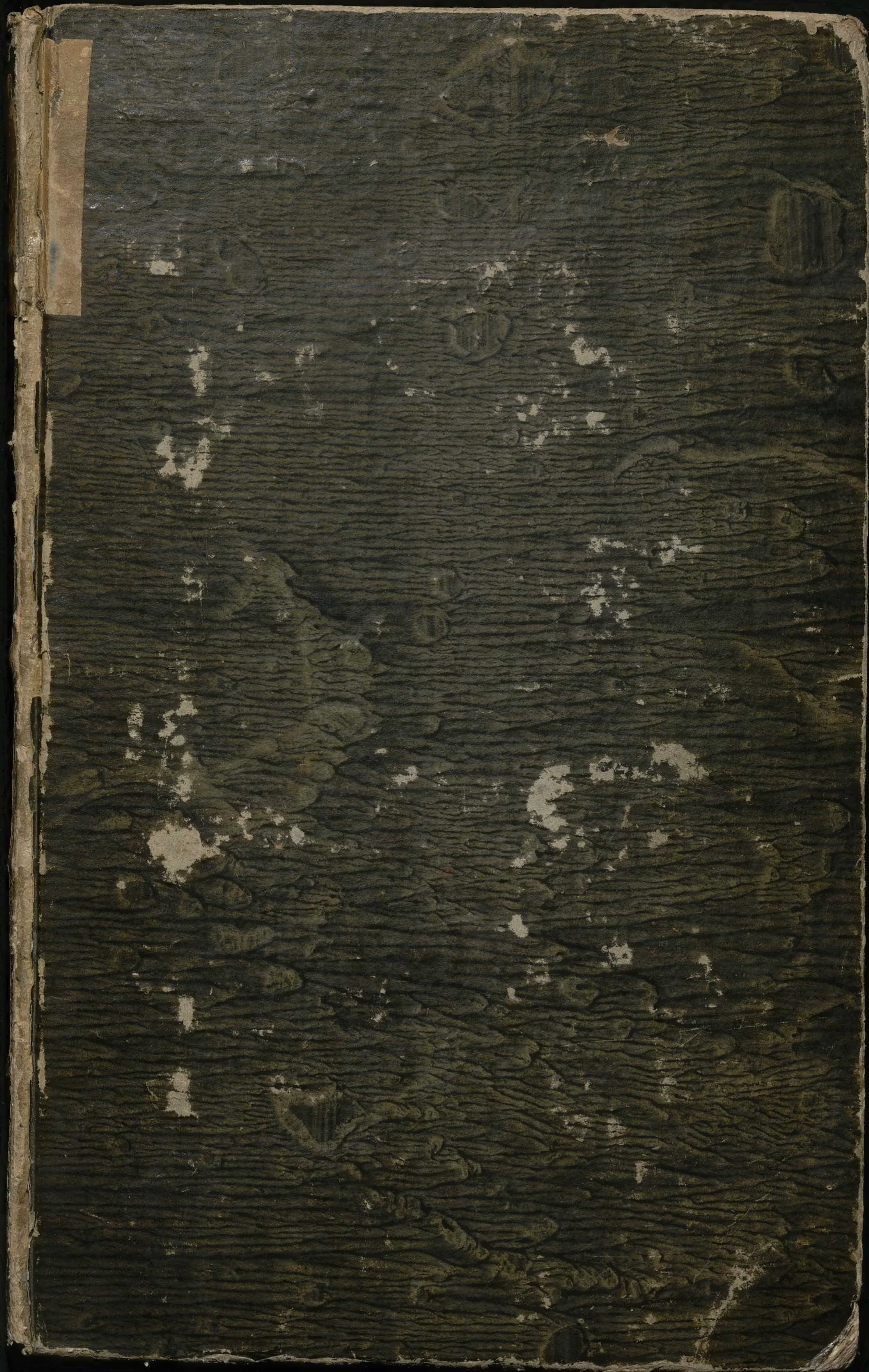


MOWA
JASNIE WIELMOZNEGO
STANISŁAWA
POTOCKIEGO,
WOIEWODY RUSKIEGO,
IN TURNO SENATU
PRZYMAWIAIĄCEGO SIĘ
DO
PROPOZYCYI OD TRONU

D. 26. 8bris 1786. Anno Miana, o potrzebie ubeśpieczenia wolności Stanu Rycerſkiego —

W SEYMIKOWANIU.

ZApomniałbym chyba, o Imieniu wolnego Szlachcica Polſkiego, ktore mi Opatrzność noſić pozwoliła, o Imieniu mowię co u Przodkow naſzych naymilſzym było zaſzczytem, gdybym ſię niewywdzięczał kochaney Oyczyźnie, za dar naydroźſzy wolności, gdybym milczał, gdy Prawo z mieyſca tego mówić pozwala, a potrzeby Rzeczypoſpolitey mówić każą.

Wiem ia Nayiaśnieyſzy Królu, i Prześwietne Zgromadzone Stany, że Rzeczypltey nigdy na Radzie nie zbywało. Nie przeto Oyczyzna Naſza, do tak nikczemnego przyſzła Stanu, że niebyło wymownych Senatorow i Poſłow, ale że Narod od czynow wolnym przyzwoitych odwykł iuż wcale.

Gorliwa częſtokroć Mowa, wzruſzała Izby na moment, ſerca cnotliwe wolność kochaiące, iednym ſłowem, prawdziwie Polſkie, okazały nieraz ſwe czucia, rzekłbym prawie w tedy, że duch Staropolſki, iuż Nam ieſt przywrocony. Coż potym? gdy natychmiaſt, z iedney ſtrony boiaźń, z drugiey inne względy, utłumiły ten Szlachetny zapał. Mowcę fanatykiem oſądzono, Rzeczpltą zdeſperowaną uznano, a interes własny, wſzyſtkiego mieyſce ogarnął.

Takowe w oczach Naſzych widząc częſtokroć przykłady, tłumi ſię głos w pierſiach, chęci Patryotyczne w głębi ſerc naſzych pozoſtały ukryte. Y tak ci czuli dawniey o loſy Oyczyzny, i o wolność Narodową Polacy, podobnemi ſię ſtali tym rolnikom, którzy, ponieważ nieſzczęścia czaſow, nadzieie ich kilkokrotnie zawiodły, a uznaie i prace nieużyteczne i bez zyſku zoſtały, opuſzczaią ſwe płu-

gi i role, oswoiwszy się z niedolą (niebaczni) sami siebie, i kochane dziatki, w okrutney pogrążaią nędzy.

Nie traćmy nadziei, Wolny Narodzie, nie odrażaymy się trudnością, pozwolmy by zazdrość, Szlachetność umysłu, ambicyą nazywała. Niech duch chciwy gurowania miłośnikow wolności krzci Imieniem Siewaczow Anarchii, niech będą rzucane i nayostrzeysze pociski, na prawdziwą cnotę, kochaymy ią iednak, i idźmy iey chwalebnym, choć nie bitym śladem, a ieżliby dziewiędziesiąt i dziewięć razy, płonnie Nasze były dla Oyczyzny starania, setny raz może cnotliwą sowicie nadgrodzić stałość.

Nie widzę ia Prześwietne Rzeczypospolitey Zgromadzone Stany, dla czegoby iuż wątpić o Rzeczypospolitey potrzeba, a opuściwszy ręce, losowi powierzyć Naszą, Dzieci i Wnukow Naszych wolność. Mamy Krola Mądrego na Tronie, a w żyłach płynie Naszych krew, ktora niegdyś Obrońcow wolności ożywiała, i abyśmy tylko szczerze chcieli, możemy ieszcze Potomkom Naszym, zostawić szczęśliwszą, rządnieyszą, a nad wszystko wolnieyszą Rzeczpospolitę, choć uszczuploną w Granicach swoich niżliśmy po ią Oczach Naszych zastali, bo szczęśliwa, że tak rzekę, w nieszczęściu swoim Polska, mai c przemocnych w koło Sąsiadow, spokoyną i wolną bydź może; wszak się wolność Narodowa, dobrze zgadza, z Sąsiadow Naszych interessem, i ieżeli kiedy w przyszłości, Opatrzność odwroci swe oko od Narodu Polskiego, w ten czas, niemylcie się Prześwietne Stany, nie miłość wolności, lecz chciwość absolutnego Panowania zagubi Imie Polaka. Do szczęśliwości Rzeczypospolitey mało zależy by obszerne posiadała Panstwa, ale wiele na tym, by takie miała ustanowione Prawa, ktoreby pospolitą wolność i rowność Obywatelską, nieskażytelnie utrzymywały. Nie potrzeba Nam do szczęśliwości podbitych Narodow, ale wśrzod łona Oyczyzny, prawdziwie wolnych Polakow.

Tu Nayiaśnieyszy Krolu, I Prześwietne Rzeczypospolite Zgromadzone Stany, pozwolcie uczynić rozwagę, czyli sprawiedliwie wolnego Narodu szczyciemy się nazwiskiem? Niech każdy z nas własnego zapyta się przeświadczenia, a rozumiem, że wszyscy przyznamy, że cień tylko Narodowey pozostał wolności.

Rzućmy okiem na te Stanu Rycerskiego po Woiewodztwach Obrady, Seymikami zwane, kto wyznać może, aby w nich prawdziwa Panowała wolność? Ja przynaymniey dostrzedz iey nie mogę, bo widzę zawsze przemocnych Obywateli, lub kredytem Dworu wspartych, iak ciągną niebacznych Wspoł-Braci, iak, raz strachem, drugi raz nadzieią, czasem wpoieniem fałszywey ambicyi, wolnych z własney wyzuwaią wolności. Coż mowić o gorszących rozdwoieniach? o wstydzących krwawych zamiast Obrad utarczkach? krore zyt często szanownych Obywateli, od sprawowania Urzędow oddalaią publicznych, i ledwo nie tak trzeba stawać na Obrady Woiewodzkie w zbroi, i przyłbicy, iak Prodkowie nasi na obronę Granic Rzeplitey stawali. Z takich to Seymikow Posłowie mocą, lub intrygą obrani, ucisnąwszy wolność Wspoł-Braci sprawiedliwą dla nich, a smutną dla Oyczyzny koleią, posłusznemi na Seymach staią się. A ieden rozkaz zamyka usta, ktore mowić i radzić powinny.

Wstyd mi wspomnieć N. Krolu i Prześ: Rzplitey Zgromadzone Stany, że w wolnym Narodzie, w ktorym wola każdego, i nayuboższego Szlachcica, udzielną i niepodległą bydź powinna, nowiny

Warſzawſkie nas upewniaią, Rokiem pierwiey, kto ma bydź Poſłem, Deputatem, Marſzałkiem Trybunalſkim, i Seymowym, ktoż utrzymywać może, że to kwitnący wolności ieſt znakiem? Nie Nayiaś: Krolu i Prześ: Rzepltey Zgromadzone Stany, ſiłą lub ſztuką wolność do upadku, Rzeplta do zguby ſą ciągnione.

Mamy w prawdzie za Panowania W. K. Mci uſtanowione Magiſtratury, ktore przez Seym obierane, cechę rządu Republikanckiego na ſobie noſzą. Lecz gdy myślę, że Seym, ktoren te Magiſtratury tworzy, wybrany ieſt z Seymikow, co od przemocy wcale nie ſą zaſłonione, i ktorych forma mocnieyſzey ſtronie dogadza, lękam ſię N. K. i Prześ: Rzepltey Stany, aby kiedy przemoc na niektorych Seymikach dobrawſzy Poſłow, inne podwoiwſzy, i legalność podług woli ſwoiey uznawſzy, niedokonała tego co tyle Narodow Wolność ſtraciwſzy doznali.

Takowe przykłady nauczyć Nas powinny, iak Republikanci nie uſtannie czuli o wolność ſwoią bydź maią, i iak wſzyſtkie trzeba ubeśpieczać mieyſca, przez ktore abſolutyzm wkradać ſię do rządu może.

Nie za ſobą tu Królu Nayiaś: mowię, lecz za kochaną Oyczyzną, ktorey niegdyś będąc Synem, przykładney Nas o Wolność nauczyłeś gorliwości. O tę mowię wolność, ktorey ſkutkiem ieſt Tron, z ktorego nam Panuieſz, a gdy Miłośnik wolności włada Polſkim Berłem, czyliż ſię niemamy ſpodziewać, że wolność Narodowa nowey nabierze ſiły.

Niech pod Twoim Panowaniem Nayiaśnieyſzy Krolu, Stan Szlachecki, pewną wolności, i rowności pozyſka twierdzę, a za to że z łona tego Stanu, na Tron wywyżſzony zoſtałeś, poday Krolu pomocną rękę; niech i ubogi Szlachcic Polſki dozna, że nie w ſłowie, ale w rzeczy rownym ieſt każdemu, i że woli Jego żadna nagiąć niepotrafi przemoc. Rowno to ieſt wcale dla wolności publiczney, czy przemocny Obywatel, czy Dwor i Oſoby rządowe obarczaią Wolność Obywatelſką Zawſze niewola ieſt gorżka, z ktoregokolwiek pochodzi zrzodła, a przemoc z tey ſtrony ieſt ſtraſznieyſza, w ktorey ieſt więcey ſpoſobow zmartwienia i nadgrody, i ktorey przewaga przewrocić może formę Rządu Rzeczypoſpolitey.

Nieboiemy ſię tego od Ciebie Nayiaśnieyſzy Panie, ktory od młodości duchem wolności tchnąłeś, lecz obawiać ſię należy o przyſzłość, wiedząc: że i Krolowie od ludzkości nie ſą wyięci Prawa. Loſy nieuchronne zabierą Polſzcze Krola Rodaka, a Oyczyzna ktora wiecznie trwałą bydź powinna, w niebeśpieczeńſtwie o Wolność ſwoią, i Synow zoſtanie.

Pierwſzą tedy ieſt potrzebą doſkonale utwierdzić wolność Stanu Rycerſkiego, w porządku Seymikowania, a z tego zrzodła wynikną dla Rzeczypoſpolitey nayzbawiennieyſze ſkutki. Stoſowny ku tey Rzeczypoſpolitey potrzebie Proiekt oddany będzie do Laſki. Niedogadza tenże Proiekt ani Intrydze, ani przemocy, rowna ſię w nim bogaty z ubogim. Szlachcicem tylko bydź potrzeba, aby podług woli ſwoiey obierać, lub podług woli Wſpoł-Obywateli bydź obranym. Skromność i powaga potrzebne Obradom wolnych ludzi, wroconeby były. Szanowny i wiekiem obciążony Obywatel obawiaćby ſię niemogł, żeby nieſforny tumult, życia potrzebnego dla Rady Oyczyznie, i nauczania młodych Wſpoł-Ziomkow, mogł go pozbawić. Przemocby

ustała, Intryga znikła, a Cnota i prawdziwa miłość Oyczyzny, w prawdziwym świetle swoim, okazaćby się mogły. Poseł, Deputat, Sędzia, z ufności iedynie Współ-Braci obrany, zdradzać iey nieśmiałby. Niewierzę nawet, aby ten złym bydź mogł, ktorego publiczność, ceni i szacuie.

Zatym lub takowym Proiektem Krolu Nayiaśnieyszy zanoszę prozby. Dość żeś iest Krolem Polskim, i Polakiem, żebym się u Nóg Tronu Twego, śmiele za wolnością doprasżał.

Ciebie Prześwietny Senacie wzywam, którego lustr i powaga na Stanu Rycerskiego wspiera się wolności, chciey mowić, i czynić dla Oyczyzny, dla Braci, i Synow, i Potomkow Waszych.

Do Ciebie Prześwietny Stanie Rycerski, co iesteś Oyczyzny Naszey i wolności twierdzą, ktory chcąc zaradzić Oyczyznie, sobie zaradzać powinieneś, proźby za całym naszym Stanem Szlacheckim za Dziećmi i Wnukami Naszemi zanoszę. Niech z nas niektorych nie wstrzymuie przewaga, ktorą smutnie, że tak rzekę, względem wspołBraci szczycić się możemy. Los obszernego maiątku, i szczęśliwego kredytu, daie może komu tę przewagę do czasu, lecz niech myśli, że dla tego nieprzystoynego dla Republikanta ukontentowania podaie los swoy, i Współ Braci w niebespieczeństwo, czyż za czasem niemogą przyiść twardsi Rządzcy, i Bogacze, ktorzy Dzieciom i Wnukow Naszym, sposobem okrutnym przewodzić będą. Wzbudz w sercach swoich prawdziwą miłość wolności Polski Narodzie. Brzydźmy się wstydliwą przemocą, niech iuż odtąd każdego zaszczytem będzie, że żyie rownym, i wolnym.

Miłość własna nigdy mnie wieść nie będzie, gdzie o Dobro Rzeczypospolitey i o wolność idzie publiczną. Za Proiektem nie mowię iako za moim wynalazkiem, miłość wolności go dyktowała, taż sama miłość wolności, niech go poprawi, przemieni, odrzuci nawet, aby tylko doskonalszy Prawem utwierdziła. Szczęśliwym i nad to szczęśliwym, sądzić się będę, ieżeli okazawszy Wam Prześwietne Stany, prawdziwą Rzeczypospolitey słabość, obwaruiecie dla wolności te mieysce Rządu Naszego, przez ktore koniecznie (wspomnieycie Prześwietne Stany,) albo Anarchia, albo Despotyzm wcisnąć się do Nas musi.

Niewdzięczności Nayiaśnieyszy Miłościwy Panie nosić bym się zdawał cechę, gdybym u Tronu W. K. M. nayżywsze nie złożył podziękowanie za łaskawość Pańską, z ktorą z Tronu tego Imie moie wspomnieć raczyłeś; gdybym Przezacnym Wspoł-Ziomkom moim, w tym poważnym Senacie i Stanie Rycerskim zebranym, czułego za ich dobroć nieotworzył serca, a gdy słabe chęci cenić raczycie, zagrzewacie pewnie sposobnieyszych odemnie Wspoł-Ziomkow do czynow chwalebnych.

W Starym Mieście pod Nrem 58.

W Drukarni Piotra DUFOUR, Konsyliarza Nadwornego J. K. MCI Dyrektora Drukarni Prześwietney Szkoły Rycerskiey, Uprzywileiowanego na *Awizki*, czyli *Doniesienia Tygodniowe*.



